

List otwarty filologa w obronie mądrego dziecka

Autor tekstu: **Dariusz Kot**

Dziewięcioletni Michał odpytał biskupa z zasad poprawnego myślenia

W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Powszechnego” (20/2007) ukazał się zapis dość niezwykłej rozmowy: niezwykłej jak na rozmowy prowadzone za pośrednictwem mediów. Nosi ona tytuł „Czy może być tak, że Go nie ma?” i zawiera pytania, zadane ks. biskupowi Antoniemu Długoszowi przez małego Michała Różyckiego. Zawiera także oczywiście odpowiedzi biskupa. Seria pytań okazała się tak trudna dla mamy Michała, że zwróciła się ona z prośbą do opiekuna lokalnego Kościoła, jakim w tradycji chrześcijańskiej jest właśnie biskup. Tygodnik Powszechny zamieścił odpowiedzi, zapewne w przekonaniu, że zamyka to całą sprawę.

Wystarczy przeczytać niektóre z komentarzy czytelników w internetowym wydaniu TP, aby przekonać się, że cała ta historia powinna się teraz właśnie zacząć. Powinna się zacząć, jeśli komukolwiek w otoczeniu Michała, jego rodzicom, jego nauczycielom, jeśli w ogóle komukolwiek w Polsce zależy na przyszłości takich mądrych dzieci: na rozwinięciu ich wspaniałej umiejętności obserwacji, wnioskowania, formułowania problemów. Siła umysłu chłopca wstrząsnęła nawet ludźmi wierzącymi w Boga i wywołała ich oburzenie, gdy przeczytali schematyczne odpowiedzi Księdza Biskupa. „Jestem wierzący — napisał jeden z czytelników internetowej wersji TP — ale te wytłumaczenia i odpowiedzi są żałosne. Nawet mnie te wytłumaczenia nie przekonują. Będąc dzieckiem w ogóle bym w żadne z tych odpowiedzi nie uwierzył”. „Czy tak uczy Pismo Święte? - pyta ktoś inny z powątpiewaniem. Jeden z dłuższych i poważniejszych komentarzy brzmi: "Te pytania dziewięcioletniego chłopca są bardzo głębokie, dojrzałe, z kategorii tych, które miały już tysiące odpowiedzi, ale nadal frapują ludzi. Odpowiedzi biskupa nie sięgają tej głębi, są płytkie, sztamkowe, sloganowe, jakby lekcewały pytającego, uznając go za "Małego Jasia", któremu wystarczy powiedzieć coś niby na temat, ale tak naprawdę uniknąć istoty. Mam wątpliwości, czy zadowolili Michała, jeśli dziś jeszcze tak, to za niedługo pewnie już nie".

O co pyta Michał? Pierwsze pytania wydają się proste i naiwne. Mały chłopiec pyta o to, dlaczego jedne dzieci są szczęśliwe, a inne chorują; pyta o śmierć swojej babci, o której zdrowie się modlił. Nieoczekiwanie, kolejne pytania stają się ogólniejsze, ujawniają bogactwo przemyśleń i horyzont myślowy, jakich nie oczekujemy po uczniach trzeciej klasy podstawówki, wychowanych w rodzinach katolickich. Pytanie o zmarłą babcie nagle przybiera lepiej wypracowaną, uściśloną formę: dlaczego Ci, którzy zostają przy życiu, tak cierpią? Michał tego nie wie, ale my wiemy, że to uściślenie ma naturę fenomenologiczną. Widać, że chłopiec dużo myślał o śmierci, a jednocześnie przeczuwa, że bardzo trudno dostać odpowiedzi, gdy pyta się o rzeczy, z jakimi tak naprawdę nie mamy kontaktu. Ze zmarłymi nie mamy kontaktu. A zatem z czym właściwie mamy kontakt? Co jest naszą daną bezpośrednią? Co na pewno widzimy? Widzimy dokładnie tyle, o ile zapyta teraz Michał: ból tych, którzy zostali przy życiu. **"Dlaczego Pan Bóg pozwala, żeby ludzie umierali, a ci, co zostają na Ziemi, żeby tak bardzo tęsknili?"** Ten ból sami przecież przeżywamy, nie wydaje nam się on niczym dobrym i to jest mocna, solidna podstawa, aby pytać.

Czy to już wszystko, co widzimy? Nie. Okazuje się że jednak widzimy jeszcze coś: widzimy to coś, bo pojawiło się, jeszcze zanim stary człowiek umarł. Widzimy jego starość. Jego z góry skazaną na niepowodzenie rozpaczliwą walkę z maszyną biologiczną, która jest nim samym i właśnie zaczyna się psuć. „Po co w ogóle jest starość?” — brzmi następne pytanie małego chłopca.

*

Raz uruchomione myślenie typu „w ogóle” bardzo trudno potem zatrzymać. Dwa ostatnie pytania Michała to pytania na pół retoryczne, zawierające już w zarodku wnioski, jakie są przekonujące — gdyż wydają się być już tylko konsekwencją precyzyjnego postawienia poprzednich pytań. „Czy może być tak, że nam się tylko wydaje, że Pan Bóg wszystko może, a tak naprawdę nic nie może?”

Niesamowite pytanie - niesamowite nie tylko ze względu na swój temat, ale także ze

względu na usytuowanie podmiotu wobec treści wypowiedzi. Z jaką niebywałą kulturą osobistą to pytanie zostało postawione! (W tym miejscu składam wyrazy szacunku rodzicom i nauczycielom Michała). Nie chcąc urazić starszego i mądrzejszego człowieka, dziewięciolatek buduje hipotetyczną sytuację, która wcale nie musi być rzeczywistością, dziewięciolatek pyta na ostrożnej zasadzie filozofów: „A gdyby tak przez chwilę pomyśleć, że...”.

Michał tego nie wie, ale przez całe wieki pomiędzy początkami europejskiego scjentyzmu w wieku XII, a wiekiem XVII, kiedy to tacy ludzie jak Galileusz stworzyli nowożytną naukę — wszyscy pytali w takim właśnie, hipotetycznym stylu. Kościół był wtedy inny, niż dzisiaj i pod groźbą śmierci nie pozwalał nikomu na żadne wątpliwości, co do istnienia Boga. Kiedy Kopernik wyliczył, że to nie Słońce obraca się wokół Ziemi, ale na odwrót - Kościół zabronił czytania jego książki na ten temat. Jeszcze nawet Darwin, który odkrył, że istnieje coś takiego jak ewolucja — nie pisał wprost o tym, że człowiek także powstał w wyniku zmian genetycznych w zwierzętach, które były naszymi przodkami na Ziemi.

Naprawdę, wspaniałych towarzyszy z przeszłości dobrał sobie nasz mały Michał, dzięki swej umiejętności dokładnego, a zarazem bardzo grzecznego pytania.

Zajmijmy się teraz treścią pytania. „Czy może być tak, że nam się tylko wydaje, że Pan Bóg wszystko może, a tak naprawdę nic nie może?” Najlepsze znane mi sformułowanie tego, o co tak naprawdę zapytał nasz dziewięciolatek, znalazłem kiedyś w „Imieniu Róży” Umberto Eco — w jednej z najbogatszych semantycznie powieści XX wieku, napisanej zresztą przez wybitnego włoskiego semiotyka. Co ciekawe, tam również pytanie to zadaje młody chłopiec, Adso - i również on zadaje je mądrzejszemu, starszemu człowiekowi. Adso naoglądał się różnych nieszczęść, widział śmierć wielu niewinnych ludzi i spalenie ogromnego, bogatego klasztoru. Jest wstrząśnięty. Mistrz Wilhelm, jako jego opiekun, próbuje to wszystko jakoś wyjaśnić, używając argumentu dawnych apologetów: „nie może być ładu we Wszechświecie, gdyż stanowiłby obrazę dla wolnej woli Boga i dla Jego wszechmocy”. W pierwszej chwili wydaje się to słuszne — przecież gdyby w Kosmosie panowały niezmiennie prawa, Pan Bóg nie byłby wszechmogący, gdyż nie mógłby łamać takich praw. Odpowiedź Adso stawia jednak takie tłumaczenie pod dużym znakiem zapytania: „Lecz jak może istnieć byt konieczny, całkowicie utkany z możliwości? Jakaż więc jest różnica między Bogiem a pierwotnym chaosem? Czy utrzymywanie, że Bóg jest absolutnie wszechmocny i absolutnie rozporządzalny wobec własnych wyborów, nie jest tym samym, co utrzymywanie, że Bóg nie istnieje?”

Obaj — wymyślony Adso i nasz prawdziwy Michał — odkryli filozoficzną aporię, barierę nie do przekroczenia w samym sercu myślenia o chrześcijańskim Bogu, jaki ma być zarazem wszechmocnym Władcą i wolną Osobą. Zestawienie tych dwóch cech w jedno, to nic innego, jak filozoficzny opis starego greckiego Chaosu, a wszelkie różnice między wiarą w takiego Boga, a wiarą w Chaos, okazują się tylko językowe.

I Michał chyba także jakoś intuicyjnie to wyczuł, i to dziecko, wychowywane na katolika, postawiło swoje ostatnie pytanie: „Czy może być tak, że Go po prostu nie ma? Co wtedy z nami będzie?”. Zwracam z całą siłą uwagę na to małe słówko „po prostu”, słówko sygnalizujące nam że chłopiec rzeczywiście doskonale wyczuwa błąd językowy, podstęp językowy, maskujące zabiegi słowne w retoryce, którą posługują się często chrześcijanie.

*

Na tle tak głębokich pytań Michała faktycznie bardzo blado wypadają biskupie odpowiedzi.

Dlaczego część dzieci ma się gorzej, a część lepiej? Za choroby i sieroctwo dzieci odpowiadają po części rodzice, po części lekarze, a po części „zatruwający środowisko”. (A jeszcze inne choroby to tajemnica, trzeba ją „przyjąć”). Dlaczego modlitwa o uratowanie babci nie została wysłuchana? Bo Pan Bóg wie, że dla niej lepiej było umrzeć, tak jak rodzice wiedzą, co dobre dla ich dzieci. Dlaczego tak strasznie tęsknimy za umarłymi? To nam potwierdza, że spotkamy się z nimi po śmierci. Po co jest starość? Ludzie starzy „przygotowują się do śmierci, doświadczając słabości i utraty zdrowia”. A może wszechmocny Pan Bóg tak naprawdę nic nie może? To nie Pan Bóg, ale ludzie powodują kataklizmy. Czy Boga może w ogóle nie być i co wtedy. Bez Boga nie istniałby świat ani ludzie.

Co inteligentny człowiek ma myśleć o takich odpowiedziach? Co ma myśleć o stosunku biskupa do jego małego, mądrego ucznia? Prawie wszystkie odpowiedzi można zakwestionować, nie wychodząc nawet poza cztery kryteria, służące nauczycielom już w podstawówce do sprawdzania klasówek. Kryteria te są następujące: 1) czy odpowiedź jest na temat? 2) Czy odpowiedź jest prawidłowa, zgodna z rzeczywistością? 3) czy odpowiedź jest wyczerpująca? 4) czy odpowiedź posiada przekonujące uzasadnienie?

Na przykład: wszystko co ksiądz biskup pisze o chorobach i kataklizmach, jest to zwykła odpowiedź nie na temat. Istnieją przecież tzw. choroby zakaźne i straszliwe powodzie — padamy ich ofiarą nie z czyjejś winy, ale dlatego, że zupełnie przypadkiem znaleźliśmy się w złym czasie w złym miejscu. Czy tak trudno się było domyslić, że właśnie o takie niezawinione przez nikogo nieszczęścia, dotyczące także dzieci pytał Michał? Co to w ogóle znaczy, że za choroby są odpowiedzialni m.in. lekarze? Gdyby nie lekarze, którzy wynaleźli szczepionki na ospę, wściekliznę, dżumę i cholere, ksiądz biskup nie mógłby w ogóle odpowiadać na pytania Michała, bo już by nie żył (średnia długość ludzkiego życia bez tych lekarstw wynosiła niegdyś około 30 lat). Przykładem odpowiedzi niezgodnej z rzeczywistością — i to z rzeczywistością w wersji chrześcijańskiej! - jest z kolei to, co ksiądz biskup pisze o zapewnionym spotkaniu z umarłymi po naszej śmierci. Gdyby to było takie proste, Zbigniew Herbert całkiem bez przyczyny napisałby swój słynny wiersz „U wrót Doliny”, dramatyczny reportaż poetycki o rozterkach zmarłych chrześcijan „na moment przed ostatecznym podziałem na zgrzytających zębami i śpiewających psalmy”. Z kolei przykładem braku dobrego uzasadnienia jest odpowiedź na podejrzenie Michała, że Pan Bóg jest w gruncie rzeczy całkowicie bezsilny. Ksiądz biskup stara się tu czymś podeprzeć stary, wyświechtany kontrargument o „szacunku Boga do naszej wolności”. Podpiera go zaskakującym twierdzeniem: „za kataklizmy są odpowiedzialni ludzie nadużywający swojej wolności i troszczący się tylko o siebie”. Warto w takim razie zapytać, jaka była wina i czego nadużyły ofiary trzęsienia ziemi w Lizbonie, w roku 1755. Stało się to dokładnie w dzień Wszystkich Świętych: trzydzieści tysięcy ludzi straciło wtedy życie. Zginęli uwięzieni w rozpadających się kościołach, w czasie uroczystych mszy.

Twierdzeń takich, że starość jest dobra, bo dzięki cierpieniom odechciewa nam się na starość dalej żyć, albo że istnienie świata i ludzi bez istnienia Boga jest po prostu niemożliwe — nie chcę komentować.

Smutne to. I budzi we mnie straszny gniew. Taki umysł, takie możliwości — a co będzie dalej z naszym małym, bystrym Michałem? Wcale nie jestem przekonany, że Michał odrzuci wszystkie te okropne odpowiedzi biskupa. To szczyt naiwności, tak myśleć. Jest tylko małym dzieckiem, małym katolikiem, któremu teraz nagle odpisał sam biskup i który nawet trafił (ze zdjęciem!) do bardzo poważnej gazety! Co za zaszczyt dla niego! Co za zaszczyt dla parafii i dla rodziców!

Prawdziwy powód do radości — odważne, celne i intrygujące pytania Michała — łatwo może zostać zapomniany.

Dariusz Kot

Pseudonim internetowy: heinrichboll

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-05-2007 Ostatnia zmiana: 21-05-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5383) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5383>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl